

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miejsiaca
MIEJSCOWA w Krakowie	zr. 20	zr. 5	zr. 2
POCZTA w państwie Austriackim	tal. 24	tal. 6	tal. 2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Rzeszy niemieckiej	21 10	5 10	1 25
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS



Prenumerata przyjmują:

Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirohmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza odrębnie i jednorazowo umieszczenia 8 centów, za następną po 5 centów, oras za opłatę należy 100 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. A. Oppelk, Wollzeile 22. Na Francję i Anglię: w Paryżu, p. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY a pięciogłównie przesłane być winny franco do Administracji „Czasu”. LISTY reklamowe niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane się przyjmują się, REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie wracają się i nie są one będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad i Grudzień** wynosi:

	kwartalnie	rocznie
w Krakowie	zr. 5	zr. 12
po pocztę w państwie austriackim	zr. 6	zr. 12
po pocztę w państwie pruskim	zr. 10	zr. 20
po pocztę w państwie niemieckim	zr. 10	zr. 20
po pocztę w państwie francuskim	zr. 12	zr. 24
po pocztę w państwie angielskim	zr. 12	zr. 24
po pocztę w państwie belgijskim	zr. 12	zr. 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyróżnienia kwartału do końca Grudnia dopłacić 4 albo 2 zlr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 zlr. 25 c. dwumiesięczna 4 zlr. 50 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu”, oraz wszystkie Urzędy pocztowe w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. A. Oppelk, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francję, Belgię i Anglię) p. Ploński Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 26 września.

Cesarz Napoleon umie się zdobywać na niespodzianki, które nigdy nie ehybiają skutku. Wysokami takimi zwykle wprawia on Europę w zdumienie, miesza szyki dyplomacyi, rozbija jej plany skrajnie i mozolnie układane i rozbudza uśpioną lub przynajmniej usypiającą umyśl. Niespodzianki jego nie zawsze mają potęgę gromu, lecz niekiedy wartość ich istotną polega tylko na umiejętnym ich rzuceniu na scenę świata. Ten co patrzy na odpródkowanie dzieła, nie zostanie przerażony jego wystrzałem, a jednak wstrząśnie się zawsze, gdy mu kto za uchem z papierowej pukawki trzaśnie. Z tego porównania nie wypływa, aby Cesarz Napoleon budził przerażenie papierowemi tylko pukawkami, boć w Krymie i we Włoszech i w Meksyku były to śpizowe niespodzianki; ale, że nie gardzi on także i próżnym łoskotem, a korzystając z ogólnego przerażenia nim sprawionego, albo zmienia nagle cały szyk działania swego, albo dokonuje coś takiego, co by inaczej w toku regularnych stosunków politycznych napotkało nieprzełamane trudności.

Taki skutek sprawiła wiadomość o umowie francusko-włoskiej, pomimo, że wykonanie jej rozciągnięciem zostało na lat parę a może jeszcze zbiegiem okoliczności odwiec się w nieskończoność. Wyjście Francuzów z Rzymu było już przed półtrzecia laty zapowiedzianem w liście Cesarza do p. Thouvenela, a jednak się nie sprawdziło; czyżby się miało teraz sprawdzić? nigdy zaś nie miało się sprawdzić już temi dniami. Przeniesienie stolicy Włoch z Turynu nie pierwszy raz leży na stole. Siedlisko władz centralnych i rezydencja króla miały być już dawniej ambulansowemi i przenosić się to do Mediolanu, to do Florencyi, to do Neapolu, aby zaspokoić miłość własną różnych dzierżaw korony Wiktora Emanuela. Skądże więc dziś obawa i przerażenie?

Przyczyn obawy szukać należy w obecnym położeniu Europy i w tej długiej inercji, która dla dyplomacyi europejskiej była jakby ręką dla dalszej nieczynności Cesarza Napoleona; a może bardziej jeszcze niepokoi Europę ten nowy dowód pamięci i konsekwentności polityki cesarskiej, która się odwołuje na dawne przyrzeczenia i obietnice, i dotrzymać je zamierza. Ileż to bowiem lat upłynęło od listu Cesarza do Edgara Ney'a do wojny włoskiej, a jednak wojna ta była już w owym liście zapowiedziana? Niemniej od listu cesarskiego do Thouvenela do traktatu zawartego w Paryżu temi dniami, a który się na tym liście opiera, dużo upłynęło czasu a więcej jeszcze zaszło zmian w stosunkach europejskich; a czyż ta konsekwentność nie wskazuje, że projekta raz powzięte, że plany raz ułożone w umyśle Cesarza nie przedawniają się i w zapomnienie nie idą? W tem leży groźne niebezpieczeństwo dla każdorazowego położenia politycznego, w tam niepewność utrwalenia się takiego stanu rzeczy, jaki dyplomacya z wielkim mozołem układa. Przy-

mnienie ewakuacyi Rzymu i urzędzenia Włoch jest jakby przestroga, że nic z tego wszystkiego co kiedykolwiek Cesarz Napoleon postanowił i zapowiedział, nie jest zapomnianem, że może się przeciągnąć, odwiec, może chwilowych doznać przeszkód; zaniechanem umyślnie i porzuconem niebędzie. Program 5go listopada majacej też w głębi, i zdawałoby się, że poza głosem przypomni-nającym list cesarski z dnia 20 maja 1862 roku, słyhać przypomnienie zapowiedzi wyrażonej w mowie tronowej przeszłej jesieni.

W chwilowem położeniu europejskiem traktat francusko-włoski lubo dotyka na pozór stosunku czysto-wewnętrzne, bo okupacyi Rzymu i przeniesienia stolicy, sięga jednak poza granice Włoch. Nie zagraża on obecnemu stanowi rzeczy ani naruszeniem układu terytoryalnego Włoch, ani nadwężeniem zasady władzy świeckiej Papieżów, a jednak można go w danym razie i w miarę potrzeby rozszerzyć i zastosować bądź do Rzymu bądź do Wenecyi. Traktat ten wciąga Francję w sprawę półwyspu gólbienię anizeli trzymanie załogi w Rzymie i umowa o Lombardję; wiąże losy Włoch ściślej z polityką Francyi, anizeli to przypuszczają zależność ich dotychczasowa od dobrej woli Francyi, o ile stan obecny Włoch przekracza traktaty w Villafranca i Zürich ułożone. Jeżeli nie wraca się przeszłość, to wra-cać się mogą pomysły i kombinacye, gdy podobne minionym nastrożają się sposobności. Otóż zdawać się może, iż wrócił Cesarz Napoleon do projektów 1862 roku nie tylko dla tego, że miał zawsze zamiar ich spełnienia, lecz może okoliczności zdają mu się dziś mniej więcej podobnemi do ówczesnych. Jeżeli tak jest w istocie, to przeszłość posłużyłaby za skazówkę dla zrozumienia teraźniejszości, i moglibyśmy upatrywać znowu dążność zbliżenia się Francyi i Rosyi.

Odpowiadałaby ona tej polityce, jaka skłoniła Rosję i Prusy do uznania królestwa włoskiego, a która kosztem Austrii i Turcji miała spojść interesem wspólnych korzyści Francję, Prusy i Rosję. Jeżeli traktat francusko-włoski ma być częścią tej ogólnej kombinacyi, to niebawem poznamy to po stopniu stosunków austriacko-pruskich tak w sprawie duńskiej jak i celno-handlowej, tudzież po zachowaniu się gabinetu wiedeńskiego względem Rosyi.

KORRESPONDENCA CZASU.

Paryż 23 września.

Traktat francusko-włoski jest już urzędownie pewny. Został on zatwierdzony przez Cesarza i Wiktora Emanuela d. 20go b. m. Wzorzajcy *Constitutionnel*, w artykule zredagowanym w ministerium spraw zagranicznych, odkrył tajemnicę tak długi ukrywany przed Francją i za dowód, że przeprowadzona kombinacya była oddawna w planie rządu francuskiego, przedkrował list Cesarza napisany d. 20go maja 1862 do p. Thouvenela i dał wyjątek z okólnika, który przesłał w tym przedmiocie p. Dronyn de Lhuys do agentów dyplomatycznych. Dwa te dokumenta służą za dowód, że w dzisiejszej Francyi ministrowie nie mają opinii i że, choć się zmieniają, postępują zawsze według myśli samego Cesarza. Dzisiejszy *Monitor* zamieścił cały artykuł *Constitutionnela* i dane dokumenta dyplomatyczne. Parlament turyński, który się zbiera d. 5go października, otrzyma tekst traktatu. Mówią o dodatku do tego traktatu ty o traktacie sekretnym i trudno aby było inaczej. W traktacie sekretnym Wiktor Emanuel miał się zobowiązać do przeniesienia stolicy z Turynu do Florencyi na początku roku przyszłego. Mówią ogólnie, że ułoda francusko-włoska równa się traktatowi zaczepno-odpornemu. Niektórzy dodają, że w traktacie sekretnym Napoleon III miał obiecać Włochom Wenecję i że za nią ma dostać Alpy po Turyn, jak to miał mu proponować hr. Cavour. Ostatnie podanie jest niepewne, choć przypuszczaloby możebność wypadków według szematu wyłożonego ostatniej zimy w Izbie przez ks. Morny, i choć pisze o tem ciagle *La France*. Większość sfer politycznych sądzi, że traktat francusko-włoski jest więcej przygotowawczym i obronnym niż zaczepnym i że może być użyty w kierunku, który nie zależy już dziś tyle od Francyi, ile od trzech dworów północnych.

Monsi. Merode wrócił z Brukseli do Paryża, ale nie był u Cesarza. Dowiedziawszy się o traktacie, udał się na wieś do hr. Montalamberta, a potem do Marsylii, z kąd pospieszny do Rzymu. Traktat nie jest złym dla Papieża. Pozbawia on je legacyi i wciela na zawsze Neapol do Włoch, ale zostawia Rzymowi niepodległość i onę mu gwarantuje. Kiedy organa akrolikiem wolażą, że Florencya jest pierwszym krokiem do Rzymu, Włosi są przekonani, że Rzym jest dla nich stracony, i nie żałują tego, bo stolica ta byłaby dla nich zgubną. Rzym jest zbyt odległy od środka, że nie powiem na południu Włoch.

Wczoraj p. D. Dronyn de Lhuys przywołał do siebie monsi. Chigi, nuncjusza, i tegoż samego

dnia posłał do Rzymu notę zawiadamiającą o traktacie z d. 15go.

Dzienniki angielskie są dość rade z traktatu. Dziwi to tutaj: wiadomo bowiem, że dla Anglii w kwestyi włoskiej zguba Rzym stała zawsze na pierwszym miejscu. Dzienniki te nie robią domysłów o traktacie sekretnym, z obawy może aby nie dotknęły kwestyi Wenecyi, której Włochom dać nigdy nie myślały. Dzienniki angielskie dziwią się, że Cesarz nie podpisał wcześniej tego traktatu. Zapominają, że traktat obowiązuje Francją względem Włoch, że przesadza wojnę, jeżeli nie zaczepną to odporna, i że zajęta w Meksyku a baczna Francya nie mogła wziąć wcześniej podobnego zobowiązania.

Koniec wojny meksykańskiej przynosi przewidziane następstwa. Francya wychodzi z inercji. Cesarz czuje, że trzeba odzyskać w Europie to, co się straciło podczas tej wojny. Wizyty króla Pruskiego, cesarza Rosyjskiego i arcyksięcia Stefana w Szwabach, są brane za dowód, że trzy północne dwory zakrywają się i że dobrze się z sobą nie trzymają. Marszałek Mac-Mahon miał obiecać Cesarzowi, iż skończy z Algierją przed otwarciem Izby. Kiedy dzienniki angielskie wolażą, że Włochy mogą dziś rozbroić, tu sądzą, że Włochy wzmożą zbrojenie i że myślą o nowej pożyczce.

P. Nigra udał się do Turynu, a bar. Goltz wrócił z Biarritz do Paryża. Ostatni ma tu prowadzić jakieś negocyacje w imieniu Prus.

Rządowe dzienniki francuskie, bardzo dotąd ostrożne w sprawie zmiany gabinetu, zaczynają oświadczać się za marszałkiem Narwaezem. Królowa Krystyna, której marszałek jest kreaturą, ma udać się do Hiszpanii. Przy baczności i nieobudzeniu obawy Anglii, Francya może związać się ściślej z Hiszpanią.

W Szwajcaryi toczy się walka wpływu między Francją a mocarstwami północnemi. Zawsze umiarkowany i oględny rząd francuski, nie występując w obronie pana Fazy i nie chce się mieszać do jego sprawy.

Traktat francusko-włoski zatrząsł Paryżem, mianowicie tą częścią pokojolubną, dla której gielda, zysk i używanie są wszystkim. Liberalizm fakcyjny lub nigły przez zagranicę, spłonił z ton. Wszystkie przypisyją traktatowi znaczenie „Europejskie”, tembardziej, że sprawa szwecziaka nie kończy się i zapewne się nie skończy. Wizyty odebrane w Szwabach przez Cesarzową nie mało zdziwiły. Zapowiadają znowu przybycie księżstwa Walii do Paryża. Zostając tak długo w uśpieniu, z powodu Izby Meksyku, Cesarz się ocucia i gotuje do godnego otwarcia Izby. Trzymanie w Paryżu ks. Montebello i p. Valbaizen ma znaczenie, i trudno przypuścić, aby wizyta Aleksandra II w Szwabach mogła je osłabić. Francya nie może bez obrzydzenia własnej godności patrzeć na to, co się dzieje w Polsce. Rola Izby francuskiej będzie smutną. Izby te przez swa adresa i mowy ks. Morny, marszałków Boissy i Larochejaquelein, zachęciły niemal Rosyja do surowości w Polsce.

Uważają zawsze za pewnik, że przed otwarciem Izby p. Rouher zostanie prezesem Rady stanu, a p. Behic ministrem finansów. Tego ostatniego ma zastąpić w ministerstwie handlu p. Franqueville, dyrektor prac publicznych, dobrze wdziany przez Cesarza. Mówią znowu o zawarciu pożyczki, i to na prace publiczne. Miasto Paryż zrobi najniezawodniej pożyczkę. P. Rouher wygotował memoriał o zniesieniu rogatkowem, ale memoriał ten nie został zamieniony w projekt i nie będzie zapewne zastósowany do Paryża. Miasto Paryż, tyle budujące i upiększające się, potrzebuje rogatkowego, które mu przynosi sto milionów.

Córka cesarza Brazylijskiego, która miała pójść za jednego z arcyksiążąt, ma pójść za małż za Gastone hr. d'Eu syna ks. Nemoura.

U sióstr 5go Kazimierza umarł 76-letni kapitan Tiswardyn, jeden z bohaterów szarzy ulanów polskich w wawozie pod Somosiera.

Kraków 26 września. JCMość nadał pensyoneowanemu sędziemu lwowskiemu sądu wyższego, Karolowi Pogliesowi, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od opłaty.

Lwów 24 września. Pod napisem: „Czynności c. k. sądów wojennych w Galicyi”, *Gazeta Lwowska*, zamieszcza następujący wykaz:
Od 1go marca do końca sierpnia b. r. wytoczono we wszystkich c. k. sądach wojennych w Galicyi 5542 śledztw przeciw 3233 obwinionym znajdującym się w areszcie, i 5361 pozostającym na wolnej stopie, razem przeciw 8594 osobom. Z wszystkich tych śledztw ukończono 4481 przeciw 6707 obwinionym, (z których 2825 było w areszcie, a 3882 zostawało na wolnej stopie); z końcem sierpnia b. r. pozostało do zatławienia 1061 śledztw przeciw 410 osobom aresztowanym i 1477 na wolnej stopie pozostających. Rezultat czynności pojedynczych c. k. sądów wojennych był następujący:
W Lwowie: wytoczono 1059 śledztw przeciw 1423 obwinionym, ukończono 958 śledztw przeciw 1263 osobom, i pozostało z końcem sierpnia 101 śledztw przeciw 160 osobom, (z tych 57 w areszcie); — w Krakowie: wytoczono 1112 śledztw przeciw 1651 osobom, ukończono 859 przeciw 1299 osobom, pozostało 253 śledztw przeciw 352 osobom, (z tych 192 w areszcie); — w Rzeszowie: wytoczono 375 śledztw przeciw 665 osobom, ukończono 283 przeciw 477 osobom, pozostało 92 śledztw przeciw 188 osobom, (z tych 50 w areszcie); — w Przemyślu: wytoczono 498 śledztw przeciw 715 osobom, ukończono 416 śledztw przeciw 522 osobom, zostało 82 śledztw przeciw 193 osobom, (z tych 129 w areszcie); — w Złoczowie: wytoczono 535 śledztw przeciw 889 osobom, ukończono 345 śledztw przeciw 563 osobom, zostało 190 śledztw przeciw 325 osobom, (z tych 20 w areszcie); — w Stanisławowie: wytoczono 408 śledztw przeciw 812 osobom, ukończono 365

śledztw przeciw 692 osobom, zostało 43 śledztw przeciw 120 osobom, (z tych 9 w areszcie); — w Samborze: wytoczono 476 śledztw przeciw 643 osobom, ukończono 426 śledztw przeciw 553 osobom, zostało 50 śledztw przeciw 90 osobom, (z tych 4 w areszcie); — w Tarnopolu: wytoczono 438 śledztw przeciw 541 osobom, zostało 108 śledztw przeciw 190 osobom, (z tych 25 w areszcie); — w Tarnopolu: z 344 śledztw wytoczonych przeciw 605 osobom, ukończono 234 przeciw 452 osobom, a zostało 110 śledztw przeciw 153 osobom, (z tych 20 w areszcie); — nareszcie w Nowym Sączu z 189 śledztw przeciw 460 osobom ukończono 157 przeciw 345 osobom, pozostało z końcem sierpnia 32 śledztw przeciw 115 osobom, (z tych 4 w areszcie).

Wiedeń 25 września. JCMość nadał wiceprezowski dalmatyńskiego namiestnictwa baronowi Karolowi Rosznerowi przy sposobności przeniesienia go na jego własne żądanie z jego dotychczasowej posady, w uznaniu długoletniej wiernej i odznaczającej się służby w Dalmacyi, order żelaznej korony drugiej klasy z uwolnieniem od opłaty.

Zamianowany świeżo przy dworze cesarskim austriackim ces. rosyjski nadwyszczajny poseł i pełnomocny minister hr. Stackelberg miał zaszczyt wręczyć JCMości d. 23go b. m. listy swe wierzytelne.

Wiener *Ztg* pisze: Okoliczność, że pruskiego prezesa ministrów p. Bismarka z powodu słabości żony jego nie ma w Berlinie, podaje jeden z tańszych dzienników za przeszkodę w dalszym prowadzeniu układów pokojowych z Danią. Jesteśmy upewnieniami od ogłoszenia tej wiadomości jako bezasadnej.

W. *Abendpost* donosi, że JCMość uda się dzisiejszym popołudniowym pociągiem pospieszny do Ischl.

Ischl donoszą, że stan zdrowia Arcyksiężny Zofii polepsza się, i jest nadzieja, że ta dostojna pani za kilka dni opuści lózkę.

Do *Pest. Lloyd*a donoszą z Wiednia, że bar. Bach, prawdopodobnie ze względu na francusko-włoską konwencyę, otrzymał rozkaz skrócenia swego urlopu i udania się do Rzymu.

Lord Clarendon przybył wczoraj z Lincu parowcem do Wiednia.

Królestwo Polskie.

Uczyniliśmy już wzmiankę o dokumentach dotyczących się urzędzeń wychowania publicznego w Królestwie Polskiem. Pierwszym z nich jest rekskrypt Cesarza do Namiestnika; następnymi zaś są ukazy, jakoto: 1) o początkowych zakładach nankowych; 2) o żeńskich gimnazjach i progimnazjach; 3) o gimnazjum rosyjskiem w Warszawie i żeńskim progimnazjum przy takowem; 4) o gimnazjum niemieckim ewangelickim w Warszawie; 5) o nadzorach szkolnych; wreszcie 6) o zmianach w kodeksie karnym. Wszystkie te dokumenta zajmują w *Wiedzi Rosyjskiej* 17cie przedziałek. Podawać je będziemy częściowo, w miarę, jak je w urzędowym przekładzie obwieszczać będzie *Dziennik Warszawski*. Zaczynamy więc od rekskryptu cesarskiego:

Rekskrypt najwyższy do Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem.

Uznając koniecznem, w miarę przywrócenia porządku w Królestwie Polskiem, wprowadzać d. lę i rozwijać te zasadnicze przemiany, których początek położony został ukazami mojemu 19go lutego (2 marca) r. b., pragnę i usilnie nastawać będę, ażeby przemiany te dokonywane były ciagle i w oznaczonym kierunku, albowiem, bez zupełnego odnowienia ustroju społecznego w Królestwie, niepodobna zapewnić w przyszłości regularnego i gruntownego rozwijania się tego kraju.

W tym widoku, szczególną moją troskliwość, zwróciłem między innymi na ulepszenie tamże systemu oświecenia publicznego. Żadna gałąź działań rządu nie wymaga, dla dojścia do zamierzonego celu tak długich i usilnych starań, jak wychowanie publiczne, którego dobre nasiona z nowem dopiero pokoleniem wzrastają i dojrzewają. Dla tego uważam potrzebę skorzystania z pierwszych dni ustalającego się w Polsce porządku i spokoju, aby wznowić przerwane zawichreniem, starania moje ku lepszemu i regularniejszemu urzędzeniu części nankowej w Królestwie.

Zatwierdzona przeze mnie 8go (20) maja 1862 roku, ogólna w tym przedmiocie ustawa, położyła już jako za zasadę wszystkich tamczych zakładów nankowych, moralno-religijne wychowanie; przyjęła dla szkół wyższego stopnia przedewszystkiem ogólny system humanitarny nauk; nie wyłącza jednak rozwijania specjalnych wiadomości, osobom wszelkiego stanu i wyznania, przystęp do wszystkich w ogóle zakładów nankowych otworzyła, nakoniec znacznie powiększyła liczbę szkół, mianowicie średnich i wyższych, i skład ich nanczytelni, zapewniając im po większej części dostateczne środki istnienia.

Te główne zasady ustawy 1862 r. winny być zachowane w zupełności i na przyszłość.

Przyjmując je za niezmienny punkt wyjścia, uważam pożytecznem przy dalszym ich rozwoju położyć dla ściślego zastósowania się następujące główne zasady:

1) W następstwie nowego urzędzenia bytu włości w Polsce, tak pod względem ekonomicznym jako i administracyjnym, wynika konieczna potrzeba upowzechnienia i uchwalenia elementarnej nauki między włościanami.

Przy takim jedynie warunku, skorzystają oni w zupełności z dobrodziejstw nowego prawa i przedatwa silną podporę dla zachowania publicznej spokojności i porządku. Z przedstawionych wiadomości, widząc z prawdziwym zadowoleniem, że sami włościanie prawie wszędzie zaczynają ja-

sno pojmwować potrzebę oświaty, z zaufaniem wkładam na nowo urzędzone gminy wiejskie bliższe staranie do upowzechnienia szkół wiejskich i zapotrzenia ich w potrzebne środki; władzom zaś rządowym i osobom do których to należy, porucam przyjąć w tym ważnym przedmiocie najczynniejszy i najgorliwszy udział. Nie wątpię, że przy waszem osobistem współdziałaniu, pozostanie i urzędzona będzie, w jak najkrótszym czasie, stosowna liczba szkół wiejskich i że tym sposobem zapelni się jeden z najistotniejszych braków w dawnych systematach polskiego wychowania publicznego.

2) Wychowanie kobiet było także dotychczas przedmiotem niektórych tylko pewnych, ze strony rządu częściowych środków albo prób nieukończonych. Konieczność wymaga przyjąć ogólny pod względem wychowania kobiet system, zgodnie z potrzebami różnych stanów, albowiem umysłowe i moralne kształcenie ludności żeńskiej, będzie najlepszą ręką najuleżytego kształcenia przyszłych pokoleń. Przyjmując w tym względzie, jakoteż i co do innych gałęzi wychowania publicznego, stałe, lecz logiczne i ogledne środki, uważam za pożyteczne, niezwłocznie przystąpić do urzędzenia, na pierwszy raz, w głównej części miastach Królestwa, dla przybuchnych uczennic szkół żeńskich, które tak korzystny i dobroczynny wpływ w cesarstwie i w samej Warszawie już wywierają.

3) Przy organizacyi zakładów nankowych, mianowicie średnich i wyższych, szczególniej zaś pod względem pedagogicznym, głównem zadaniem rządu być powinno rozszerzenie w młodzieży wiadomości zdrowych i rozwijanie w niej miłości do pracy gruntownej i głębokiego nankowego kształcenia. Nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytek nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierzchność szkolna winna mieć przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty, ulepsząc ciagle system wychowania publicznego w Królestwie i podnosząc w niem stopę nauce.

W tym celu dozwalając młodzieży polskiej kształcenia się w jej własnym języku, należy prztem wziąć na uwagę, że ludność Królestwa składa się z różnych narodowości i religijnych wyznań. Wszystkie one winny być zabezpieczone od wszelkiego nacisku, i dla tego konieczne potrzeba między innymi dążyć do zaprowadzenia oddzielnych dla każdej narodowości szkół, w zakładach zaś ogólnych, mianowicie niższych do wprowadzenia wykładu w języku przeważnej liczby ludności, tj. albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim, lub wreszcie w litewskim, stosownie do miejscowości i pochodzenia mieszkańców. Zadaniem Rosyi co do Królestwa Polskiego powinna być zupełna bestronność względem wszystkich składowych żywiołów jego ludności.

Na tych głównych zasadach z rozkazu mego ułożone i w dniu dzisiejszym przezemnie podpisane zostały załączone ukazy:

I. O szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem.

II. O gimnazjach i progimnazjach żeńskich w Królestwie.

III. O gimnazjum rosyjskiem w Warszawie.

IV. O szkole niemieckiej ewangelickiej w Warszawie.

V. O organizacyi Dyrekcji nankowych.

Pozostawiając Wam wprowadzenie w czyn tych Ukazów, nie wątpię, że wszelkie następne rozporządzenia, mianowicie wybór umiejętnych i sumiennych wykonawców, zapewnią w zupełności ściśle i niezmiennie spełnienie moich zamiarów. Bliższą w tym względzie pieczęć co do szkół ludowych poruczam Komitetowi urządzającemu w Królestwie Polskiem.

Jednocześnie zalecam, abyście Mi przedstawili w jak najkrótszym czasie wnioski co do dalszego rozwinięcia i lepszego urzędzenia, stosownie do wyżej wyłożonych ogólnych zasad, wszystkich średnich i wyższych zakładów nankowych w Królestwie. Obok tego znajduję potrzebnem polecić do należącego zastósowania się, co następuje:

1) Szkoły niższe rolnicze zreorganizować stosownie do ukazów moich z d. 19 lutego (2 marca) r. b., i do ostatnich w dniu dzisiejszym przezemnie zatwierdzonych postanowień o szkołach elementarnych.

2) Zaprowadzić stosowne kursa pedagogiczne dla przysposobienia nanczytelni szkół elementarnych. Jeden kurs lub więcej przeznaczony być ma wyłącznie dla ludności ruskiej wyznania grecko-ukraińskiego, oraz jeden lub więcej dla ludności litewskiej. Oprócz tego obmyślić skuteczne środki, celem przygotowania nanczytelni do Zakładów nankowych średnich i wyższych.

3) Szkoły specjalne powiatowe zamienić na gimnazya realne 7mio klasowe; szkoły zaś powiatowe ogólne na progimnazya: jedne realne a drugie humanitarne.

4) Liceum lwubelskie zmienić na gimnazjum, a następnie zakładowi temu równie jak innym Gimnazjom w Królestwie Polskiem istniejącym, nadać gruntowny kierunek nankowy.

5) W czasie ile może być najkrótszym rozpoznać przedmiot co do zreorganizowania Szkoły Głównej na Uniwersytecie Warszawskim, z rozciągnięciem do niego, stosownie do miejscowych okoliczności, praw i przywilejów, nadanych ustawą ogólną o Uniwersytetach rosyjskich.

6) Nakoniec zająć się ostatecznem norganizowaniem istniejącego w Warszawie Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego wychowania panien, jako też istniejących lub mających się utworzyć specjalnych zakładów, a mianowicie Instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego, na zasadzie szczegółowych wskazówek, jakie będą dane w tym przedmiocie.

Podając wszystkim mieszkańcom Królestwa, bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania, środki do gruntownego kształcenia młodego pokolenia, mam nadzieję, że owocodajna nankowa praca, ochroni na przyszłość młodzież polską od tych nierozsą-

dnym uniesień, które sprowadziwszy nieszczęście na tyle osób, tamowały dotąd pomyślność całego kraju.

(podpisano) Aleksander.

W Jugenheimie (w bliskości Darmstadt) 30 sierpnia (11 września) 1864 r.

Nad największym, dopiero przytoczonym, rekrutem, tyczącym się szkół w Polsce Kongresowej, robi korespondent warszawski do Bresl. Zig w liście z 23go b. m. następujące uwagi, które jako pochodzące od człowieka, w sprawie tej bezpośrednio interesowanego, tem większą mają wartość. Piszę ten korespondent Niemiec co następuje:

„Stan nowy szkół zastosowany ma być do przeprowadzenia i rozwinięcia zasad zawartych w ukazach z 2go marca (ukazach o sprawie właścicielskich) w znanym kierunku, albowiem bez zupełnego odnowienia ustroju społecznego w Królestwie, niepodobna zapewnić w przyszłości „regularnego i gruntownego rozwijania się tego kraju.“ Z początku wymieniono zasady mianowicie humanistyczny kierunek systemu zaprowadzonego w r. 1862 przez Wielopolskiego, jako te, które „zupelnienie“ na przyszłość mają być „zachowane.“ Jednak następujące po tem szczegółowe punkta sprzeciwiają się racjonalnemu systemowi z r. 1862. Tak np. znów podzielono gimnazjum na humanistyczne i realne; podział, który tu za czasów Machanowa nie najlepsze wydał owoce. Na zaprowadzenie szkół wiecejszych najwięcej położono nacisku, ale w każdej okolicy inny język wzięli za podstawę; w okolicach przez Rusinów zamieszkałych, szkoły początkowe mają być rosyjskie; w okolicach, w których żyje liczna niemiecka ludność, niemieckie; a gdzie ludność jest litewska, szkoły mają być także litewskie. Ale jak chłopiec uczący się w szkole początkowej tylko po litewsku przejść ma do zakładów wyższych, tego nie rozumiemy. Wychowanie dziewcząt w rządowych szkołach i „zgodnie z potrzebami różnych stanów“ przedstawia nam jako niezbędną konieczność, gdyż duchowe i moralne wykształcenie płci żeńskiej będzie najlepszą rekompensacją należytego wychowania przyszłych pokoleń.

Reskrypt odzyska się w tych słowach: „Zwierzech niek szkoła niepowinna ani sobie ani komukolwiek dozwalać zamieniać przybytek nanki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów.“ Nie stety nie możemy pozbędzie się myśli na doświadczeniu opartej, że terażniejsze postanowienie w każdym punkcie zdradza polityczne zamiary. Rozkład żywności polskiego jest podstawą tych postanowień, który przy znacznej sile tego żywiołu w kraju tak bardzo zajmie ludzi dozor nad szkołami sprawujących, że koniecznie tylko mniej uwagi poświęcić mogą powołaniu szkoły. Już to, że nadzór nad szkołami wiecejszymi powierzono Komitetom regulującym, Komitetom, w których skład jako urzędnicy wchodzić mogą najwięcej części dymisjonowani proporzycy, tajemnicze itp., a którzy dążność znany tu dostatecznie, samo wystarcza na dowód, że szkoła niestety użyta będzie za narzędzie do celów politycznych.

W dalszym ciągu listu podaje korespondent na stopujące wypadki, jak powiada, z gospodarstwa stanu wojennego na prowincyi: „W Puławach wydal tamtejszy dowódca wojskowy rozporządzenie, według którego nikomu nie wolno po 9tej godzinie wieczorem wychodzić na ulicę. W Sochaczewie kazał tamtejszy dowódca wszystkim knpcom, którzy ostatniego dnia głowego nie pozamykali sklepów, zamianić ulicę. Podobne rozporządzenia w celu utrzymania porządku wydają się w każdym miasteczku, a wszędzie po całym kraju dyktuje widnimi się podrzędnego oficera takie rozkazy.

Charakterystycznym pod względem tutejszych stosunków, kończy korespondent, jest następujące małe zdarzenie zaszło w tutejszym teatrze. Magik francuski Auboin Brunel, który kilka wieczorów zabawia publiczność teatralną, potrozkował do swoich sztuk srebrnego rubla i prosił o publiczności. Po chwili, kiedy nikt nie zgłosił się z srebrną monetą, nie będącą w obiegu, zniecierpliwiony Francuz zawołał: „Pomiędzy 3000 widzów przecież choć jeden będzie miał srebrnego rubla!“ Publiczność odpowiedziała mu powszechnym głośnym śmiechem. W końcu znalazł się przecież oficer rosyjski, który wyrażał honor rosyjskich finansów, podając rubla, o którym ci, co go mieli w ręce zapewniają, że istotnie był srebrny.

Korespondent warszawski do Bresl. Zig podaje w liście z 21go września między innymi następujące wiadomości:

„Przed kilkoma dniami czytaliśmy w Dzienniku Warsz. doniesienie, że w Miawskim napadło w nocy kilku rabusiów na dom daleko za wsią położony, zrabowali właściciela, a zranili jego żonę i córkę. Wiesz, której Dziennik nie wymienił, nazywa się Kondracze; rabusiów było sześciu, a byli to Kozacy, którzy przybyli z Płoska, spełnili wspomniany czyn bohaterki, przy czem obrabowany otrzymał cios śmiertelny. Zaledwie odjechali byli rabusie, w których nie poznano kozaków, dano znać o tym wypadku dowódcy wojska w pobliskim Raciążu, i ten wyjechał zaraz oddział kuzaków dla wytopienia śladu rabusiów, który zaprowadził do Płoska, gdzie także kozacy stoją na załodze. Wkrótce wysłędzono sprawców, odebrano zrabowane pieniądze, samę zaś rzecz zataro. Przypomina to niejedną przez żołnierzy pełnowalną zbrodnię, jak np. wypadki, który niedawno zdarzył się w Warszawie, gdzie żołnierz zastrzelił dwoje dzieci, ale czyn ten także zatarto.

„O czynnościach urzędników Komitetu regulującego slychać tylko bardzo smutne wiadomości. Panowie oficerowie — z rzadkiemi tylko wyjątkami — wcale nie myślą o tem, aby dla liczących sporów wynikłych z nagłego zbурzenia dawnych stosunków, przynajmniej przygotować jakieś załatwienie; ale wzywkąją stanowisko, na którym zawsze wiele zrobić mogą, każąc sobie dobrze płacić za zaniechanie złego, tak, że nigdy jeszcze przekupstwo nie rozwinęło się było w tak pełnym kwiecie, jak teraz, kiedy wszystko zawisło tylko od woli jednostek. Pocziwsi pomiędzy Moskalami widzą to, ale nie zdają zapobiedz złemu, gdyż sprawa, którą im powierzono, jest dla nich zupełnie terra incognita. Macają więc jakby po ciemku, a tym sposobem dzieje się, że przy tak rozlicznych i krzyżujących się sprawach blakają się po błędnych drogach. Co dziś popsnją, jutro chcieliby (owi pocziwsi) naprawić, a tymczasem, nie raz nie wiedząc o tem, psują rzecz z innej strony — nie mówiąc już o tych liczących figurach, które o niczem nie myślą tylko o swej kieszeni i to w sposób najbezwstydniejszy.

„Czytelnicy sobie może przypominają, że przed kilku miesiącami ogłoszony protokół Komitetu regulującego podał do wiadomości, iż nakazano dru-

kować karty likwidacyjne dla właścicieli ziemskich w Petersburgu, ponieważ w Warszawie nie danoby sobie z tem „tak prędko“ rady. Tydzień byłby wystarczył na wydrukowanie ich w Warszawie, gdy tymczasem z Petersburga po kilku miesiącach dotąd nie nadeszły. Zresztą nie byłoby niczego, albowiem w całym Królestwie, su nie masz ani jednej wsi w całem Królestwie, dla której określony już podstawę do likwidacji, albo przynajmniej ten się zajmowano. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Komitet w terażniejszym składzie nie uczyni ani kroku naprzód, ponieważ pomiędzy osobami w tenże skład wchodzącymi, znacznie przeważa żywił dbający o własną kieszeń, a powtóre, że i pocziwsi nie mają wyobrażenia o tutejszych stosunkach właścicielskich, zupełnie odmiennych od rosyjskich.“

Prusy.

Z artykułu berlińskiej Prov. Correspondenz, pod tytułem: „Wojna i pokój wewnętrzny“, zapowiedzianego w telegramie, a podanego w treści ogólnej w przeglądzie politycznym wczorajszego numeru Czasu, wyjmujemy tu ustęp charakterystyczny następującej osnowy:

Rząd wcale się nie lndzi, ażeby następstwa zewnętrznej polityki zmieniły nagłe stanowisko stronnictwa w kraju; przeciwnie przygotowano on jest na nieuniknione odnowienie walki. A przecież, jeżeli potęga i waga faktów mają jeszcze jaki wpływ na sprawy polityczne, nie należałoby pozbawiać się wszelkiej nadziei, że szczęśliwie prowadzona wojna powinna się przyczynić do złagodzenia przeciwnictwa od lat kilku spotegowanych i do sprowadzenia pojednania w najniebezpieczniej ze wszystkich spraw spornych, t. j. w sprawie wojskowej a przez nią i w tak zwanej sprawie konstytucyjnej.

Albowiem wydaje się wprost niepodobniem, aby doświadczenie i skutki tej wojny nie miały przyczynić się do osłabienia oporu przeciw reorganizacji armii a tem samem do ułatwienia porozumienia w kwestyi wojskowej. Armia w tym stanie, w jakim jest, odbyła próbę, na jaką była wystawiona, tak świetnie i zaszczytnie, że byłoby to zbrodniczą lekkoomyślnością, byłoby zdradą pełnopólną na ojczyznę, gdyby kto na podstawie samych zdań fakcyjnych na nowo chciał wstrząsnąć jej wypróbowanymi urządzeniami.

Czy można pomyśleć, aby walka przeciw rządzeniu wojskowym, które król przeprowadził na sławę Prus, na najbliższym sejmie znów tak samo zawrzeć miała, jak w latach poprzednich? Czyliż raczej nie godzi się spodziewać, że zastępcy pruskiego narodu przez to wyrażą powszechne uczucia wdzięczności i radości z powodu armii pruskiej, że w końcu udzieli swego przyzwolenia na zatrzymanie tego wojska w jego zaszczytnie wypróbowanym składzie i przez to dopomoga do przywrócenia wewnętrznego pokoju, którego serce króla tak bardzo pragnie.

Albowiem w tej samej chwili, w której nastąpiłoby porozumienie się w sprawie reorganizacji, straciłby i spór o budżet i ołomaczenie konstytucyjnej swe bezpośrednio i faktyczne znaczenie. Rząd nie zaprzecza sejmowi, jak to już często podnoszono, ani praw jego konstytucyjnych pod względem ustawodawczym w ogóle, ani prawa pod względem przyzwolenia podatków; nie zaprzecza on także, żeby — prócz w nagłych razach — można robić nowe wydatki bez zezwolenia sejmu.

Jeżeli utrzymują, że w sprawie wojskowej przecież się to stało, i jeżeli właśnie z tego powstać mógł nieszczęśliwy spór konstytucyjny, pochodzi to ze szczególnego toku tej sprawy w sejmie; całe bowiem zawikłanie i zamęt na tem polega, że wydatki na stałe urządzenia, których stosowność i konieczność w głównych punktach uznał był sejm ówczesny, w sposób niewłaściwy i nieostrożny umieszczono w budżecie nie pod stałymi lecz pod nadzwyczajnymi wydatkami. W rzeczywistości nie ma sporu o prawo sejmu co do przyzwolenia podatków, lecz tylko o to, czy kosztą zreorganizowanego wojska mają być jeszcze uważane za nowe wydatki i czy na seryo mogą jeszcze być odmazane lub nie.

Chociaż rząd, o ile o to od niego zależy, staranie się o przywrócenie do skutku prawnego budżetu uważa za swój konstytucyjny obowiązek, to przecież nie mógł tego okmyślać ofiarą rządzeń dla dobra Ojczyzny w życie wprowadzonych.

Porozumienie się w sprawie reorganizacji zniósłoby cały nieprawidłowy stan budżetu i życia konstytucyjnego. Któży więc nie żywił nadziei, że skutki pomyślnie wojny, pomimo wszelkiego dncha stronnictwa, nie pozostały by spornych.

— Sąd stani. Sprawa przeciw Polakom w Berlinie z 21 września.

Prezes Blichertmann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9ej, oświadcza, iż ks. Hubert dotąd nie mógł przybyć dla choroby do Berlina; obwołany zaś Królikowski, od dawna złożony cierpieniem w szpitalu Charité, w nowy zastępca tajnie się oddalił i zniknął. Dotąd bliższe szczegóły jego ucieczki nie są znane.

Rozpoczyna się następnie badanie obwołanego Stanisława hr. Czarnieckiego, właściciela dóbr Pakosławia w powiecie krobskim. Wedle oskarżenia miał on pełnić obowiązki komisarza wojennego w powiecie krobskim. Wnosił do oskarżenia z kilku notatek znalezionych między papierami hr. Działyńskiego, z których jedna brzmi: „Powiat krobski żadnej nie okazuje ochoty — zbywa na organizacyi.“ — Stan. (isław), Slab. (oszewski) albo Czar. (necki).

Druga notatka zawiera pod nazwami powiatów kocińskiego i krobkiego uwagę: „Stan. Slab. Kom. Cyw. (komisarz cywilny) — Czar. Wojs. (wojskowy komisarz) Krob. (w Krobkskim).“

Obwołany zaprzecza twierdzeniem oskarżenia dowodząc, że notatki Działyńskiego nie mogą być przecież użyte jako dowody oskarżające, tem bardziej, że w pgnlaresie wcale nie ma wzmianki o jego nazwisku, z pierwszej zaś notatki jasno wypływa, że powiat krobski wcale nie miał chęci wspierać powstania. Wszecście skrócenie „Czar.“ niezego nie dowodzi, zwłaszcza, że w tym samym powiecie dwóch jeszcze braci jego mieszka; imię zaś wcale nie jest dodane.

Prezes: Znalezione przecież sprawozdania, które podobno Pan pisał, a które pozwalają wnioskować, iż Pan byłes czynnym.

Obwołany: Już dawniej oświadczyłem, że nie mogę przyznać, aby listy te były rzeczywiście pisane. Prezes: Byłes Pan jednakże wówczas w Sławoszewie?

Obwołany: Zupelnie przypadkowo. Będąc w odwiedziny u Zygmunta Jaraczewskiego dowiedziałem się, iż w lesie rozbito powstańców, pojechałem zatem przekonać się ile w tem prawdy; nie zastałem przecież powstańców tylko wojsko, które mnie aresztowało. Rozbitcie nastąpiło około godziny 12-jej w południe, podczas gdy ja dopiero między 3-cią a 4-tą godziną tam przybyłem.

Prezes: W drugim sprawozdaniu, które Pan pisał, miałes, jest mowa o organizacyi pańskiego powiatu?

Obwołany: Przypuściwszy nawet, że sprawozdanie to pisałem, co przecież tak nie jest, wypływa z treści jego, że nie byłem bynajmniej urzędnikiem organizacyi.

Prezes: Nie można wcale przypuścić aby komś wpadło na myśl naśladować właśnie Pańskie pismo, które jest zupełnie odrębne.

Rzecznik Lent: Proszę mego klienta w tej mierze dalej nie badać.

Prezes: Sądę, że mam zapewne prawo stawiać tego rodzaju pytania obwołanemu.

Rzecznik Lent: Podobnie jak p. prezes posiadasz to prawo, tak i mnie służy prawo zwrocenia uwagi na to, że obwołany z góry oświadczył, iż sprawozdań tych nie może uznać jakoby pisane były przez niego. Są może przyczyny, które obwołanego wstrzymują w tej kwestyi bliższych dawać objaśnień.

Prezes (do obwołanego): Sam Pan oświadczyłeś, żeś się udał do Sławoszewa z ciekawości?

Obwołany: Nie można tego nazwać ciekawością; był to interes dla sprawy. Pojechałem w myślne na miejsce gdzie miano zrobić powstańców.

Prezes: Trafiłes Pan tam na ks. Rymarkiewicza? Obwołany: Tak. Prezes: Nieznaleś Pan dotąd proboszcza? Obwołany: Nie. Prezes: Obwołany Denel wzmiankuje o Panu w swem sprawozdaniu. Obwołany: Tak, ale przecież to sam oświadczył, że mnie nie miał na myśli. (Obwołany Denel poświadcza to.) Prezes: Czy wiedziałes Pan, że oddział Taczanowskiego miał przejść granicę? Obwołany: Nie.

Oskarżenie kładzie dalej przycisk na kilka listów, które mają wzmiankować o działalności obwołanego, na co tenże odpowiada, że we wszystkich listach prywatnych ówczesnych rozpisano o powstaniu, które zajmowało głównie umysły. Bynajmniej nie zaprzecza, że miał zamiar udać się do powstania, gdyż było notorycznem, że walka skierowaną była tylko przeciw Rosji; o przedsięwzięciach przeciw Prusom nikt nie myślał. Nie pojmuje, jak można w Prusach uważać za zbrodnię stant walkę przeciw Rosji; chyba, że prokurator nie uznaje podziału Polski i występuje w imieniu wszystkich trzech mocarstw. W r. 1848 ani Rosya, ani Austria nie ukarały tych co walczli przeciw Prusom. Gdyby był wiedział, że przedsięwzięcie ma być skierowane przeciw Prusom, żadna siła ani przemoc nie byłoby go zdolny zmusić do współdziałania.

Prezes: Landrat pańskiego powiatu rzeczywiście zeznał, że Pan nie działał zapewne w zamiarze popelnienia zbrodni stant.

Obwołany: Tak też było w istocie. Pomiędzy rachunkami tak zwanego komitetu centralnego w Poznaniu znalazła się w pgnlaresie Działyńskiego notatka, iż Stanisław Czarniecki dał 150 tal. na szablę; obwołany przecież oświadcza, iż o niczem nie wie. Znawcy pisma badają wzmiankowane sprawozdanie i zeznają, iż są pisane ręką obwołanego.

Rzecznik Lent obwołacza obwołanego wnosi o uwolnienie go uważając w ogóle uwężenie go, jako rzecz niezgodną z przepisami prawa. Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi; a sąd zastrzega sobie w tej mierze uchwałę.

(Dokończenie nastąpi.)

Francya.

Constitutionnel zamieścił w numerze swym z d. 23 b. m. następujący artykuł wstępny z podpisem p. Limayrac'a o układach pomiędzy Francją i Włochami w przedmiocie Rzymu. Artykuł ten przedrukowany w Monitorze nabrał tem samem niejako wagi programu.

Prasa włoska bardzo się od dni kilku zajmuję układami, które zawrzeć miały Francya i Włochy celem wyrównania warunków, pod jakimi obojczy mogły Rzym wojsko francuskie. W kwestyach tak ważnych rzeczą jest rozważnie wyznaczyć się przeciw pierwszym wrażeniom wynikającym zbyt często z niepełnej i niedokładnej wiadomości; uważamy przeto za swój obowiązek złożyć haracz naszym wyjaśnien, aby o ile od nas zależy, oświecić opinią pod względem faktów, które zdają się otwierać nową sytnację we Włoszech.

Wszystko powiedzianem było, co się tyczy zajęcia Rzymu przez Francuzów. Wiadomo, jak silne powody sprowadziły tam chorągiew Francyi i skłonili rząd francuski utrzymać ją tam aż dotąd.

Zajęcie to przeznaczone nieodbitę zaradzić potrzeby, uważane było zawsze jako fakt wyjątkowy i przemijający, któremu położony kres, jak tylko okoliczności na to pozwolą, doradzał wspólny interes państwa, Francyi i Włoch. Sam rząd pański tak myślał w różnych epokach; a jeżeli wypadki niespodziewane przeszkodziły mianowicie w r. 1859 i 1860 spełnieniu układow zawartych ze stolicą ścią pod względem wyjścia wojsk naszych, układy te dowodzą, że rząd rzymski sam odczuwał stosowność i potrzebę powrócenia do warunków normalnych niepodległego rządu, jak tylko bezpieczeństwo jego będzie zapewnione. Wszy stkie usiłowania rządu francuskiego dążyły do sprowadzenia tego rezultatu. Cesarz napisał w d. 12 lipca 1861 r. do króla włoskiego: „Pozostawię wojsko moje w Rzymie, póki WKMość niepojednasz się z Papieżem i póki Ojciec ścią ży zagrożony będzie najciemniej sil regularnych lub nieregularnych w krajach, które mu pozostają.“ Stosownie do tego programu rząd francuski musiał czekać, póki albo usmierzenie umysłów, nad którem nie przestawał pracować, nie ułatwi zbliżenia tak potrzebnego do pogodzenia obu wielkich interesów dzielących Włochy, albo okoliczności niedozwolą nłożyć na korzyść Ojca ścią i jego państw ręką mi, któreby go uchroniły od wszelkiego niebezpieczeństwa. Postanowiliśmy unikać wszelkich układow, któreby miały za punkt wyjścia domaganie się o Rzym, jako stolicę Włoch, jak to rzeki wyraził p. Drouyn de Lhuys w depeszy swojej z 26 października 1862 do pełnomocnika francuskiego w Turynie, rząd francuski oświadczał się zawsze gotowym wzięść na uwagę wszelki projekt, któryby mu się wydawał zdolnym doprowadzić do celu, jaki osiągnąć pragnął. Uderzony szczególnie mi zmianami, jakie się od lat dwóch objawiły na półwyspie, ukonieniem lub przytłumieniem namiętności anarchicznych, postępnem idei umiarkowa-

nych, które coraz bardziej biorą górę i działalność Włoch inny wskazujących cel, niż spełnienie siłą projektu, któremu postanowiliśmy stawić opór, rząd francuski gotów był pochwylić pierwszą nadarzącą się sposobność wyszukania środków, aby położony kres stanowił kłopotliwemu i ciężkiemu dla wszystkich. Gdy przeto rząd włoski zajęty potrzebą organizacyi nowego państwa w względami strategicznemi, politycznymi i administracyjnymi, które stanowiący o wyborze stolicy, zawiadomił go o postanowieniu swym przeniesienia z Turynu do innego miasta siedziby władz centralnych królestwa, rząd cesarski sądził, że chwila nadeszła zbadania i rozebrania warunków, któreby mu dozwolily z całym bezpieczeństwem Rzym opuścić.

Jeżeli dobrze zawiadomieni jesteśmy, z rokowań, jakie się zawiązały w tym przedmiocie miałyby wynikać układy obejmujące następujące zastrzeżenia: „Włochy zobowiązują się szanować obecne posiadłości Ojca ścią i przeszkodzić siłą wszelkiej zaczepce wymierzonej z zewnątrz przeciw tym posiadłościom; Francya wycofa swę wojska z Rzymu stopniowo w miarę organizacyi armii Ojca ścią. Zupelna ewakuacya nastąpi w ciągu lat dwóch.

Armia papiezska, zaciężna, jeśli się to zdawać będzie rządowi rzymskiemu, z odnoziemskich ochotników katolickich, będzie dostateczną aby utrzymać powagę Ojca ścią i spokojność wewnątrz w granicach jego państw. Rząd włoski nie podnieje żadnej reklamacyi przeciw składowi ani liczebnie tej armii, chyba, gdyby się zamieniła w narzędzie zaczepki na Włochy. W końcu Włochy przyjmą na siebie część długu rzymskiego, przypadającą na dawne prowincye kościelne.“

Następnie Constitutionnel mówi, że w chwili, kiedy uwaga publiczna zwrócona jest na kwestyę rzymską, uważa za stosowne powtórzyć dokument, charakteryzujący politykę, jaką rząd francuski w tej sprawie zachował, i przytacza następujący początek okólnika, który p. Drouyn de Lhuys, przeszedł do ministerjum spraw zewnętrznych, wyszedł w dniu 18 października 1862 do agentów dyplomatycznych Cesarza.

„J.W. Panie! Obejmując posadę, na którą Cesarz rzucił mnie znówu powołać, uważam za potrzebę powiedzieć Panu w krótkich słowach, w jakim dachu przyjąłem powierzone mi posłannictwo. Nie potrzebuję przypominać Panu aktów ani kroków poprzednich rządu cesarskiego w kwestyi rzymskiej. JCMość objawił atoli szczegółowiej swój sposób zapatrywania się listem przesłanym do mego poprzednika, który Monitor z dnia 25go września r. b. ogłosił. Dokument ten streszcza myśl cesarską z taką powagą, iż wszelki komentarz o słabliży ją tylko, i nie mogę nie uczynić lepszego, jak się doń odwołać.“

I my również powtórzymy ów list cesarski, któryśmy oglosili w dzienniku naszym z dnia 30go września 1862 r.

List Cesarza Napoleona do p. Thouvenela.

20 maja 1862 r.

„Panie Ministrze! Im więcej siła rzeczy utrzymuje nas, co się tyczy sprawy rzymskiej, na linii postępowania równie odległej od dwóch ostatnich stronniectw, tym więcej linia ta winna być dokładnie narysowana, aby uchronić nas od skarg bezprzebranie powolanych, iż przechylamy się to ku jednej to ku drugiej stronie.

„Od czasu jak jestem na czele rządu Francyi, polityka moja była zawsze jednakowa względem Włoch: popierać dążenia narodowe, zachęcać Papieża, by stał się raczej ich podporą niż przeciwnikiem, słowem uświęcać przymierze religij z wolności.“

„Od 1849 r., w którym wyprawa do Rzymu była postanowioną, wszystkie moje listy, wszystkie moje umowy, wszystkie noty moich ministrów objawiały niezmiennie dążenie, a według okoliczności dążenie to popierałem z głębokim przekonaniem, czy to mając władzę ograniczoną jako prezydent Rzeczypospolitej, czy to na czele zwycięzkiej armii na brzegach Mincio.

„Usiłowania moje, wyznaje to, rozbiły się do tychczas o przeszkodę różnego rodzaju wobec dwóch stronnictw wprost sobie przeciwnych, uporczywych w swoich nienawiściach i swych przekonaniach, ginących na rady natchnione jedynie pragnieniem ich dobra. Lecz czyż to może być powodem, aby nie wytrwać dłużej i opuścić sprawę wielką w oczach wszystkich, która winna być plodną w dobrodziejstwa dla ludzkości?

„Konieczną i nagłą jest rzeczą, aby sprawa rzymska była stanowczo rozwiązana, gdyż nie tylko we Włoszech niepokoi ona umysły; wszędzie ona sprawia zamieszanie moralne, gdyż dotyka tego co człowiekowi najbardziej leży na sercu, wiary religijnej i wiary politycznej.

„Każde stronnictwo w miejsce prawdziwych zasad słusności i sprawiedliwości stawia swoje u czucie wyłączone. Przeto jedni, zapominając uznanych praw władzy, która trwa od dziesięciu wieków i nie zwyczajną na usnęwienie tak dawne, ogłaszają usunięcie Papieża; drudzy, nie zważając na legalną rewindykacyę praw narodów, skazują bez skrupułu pewną część Włoch na wieczną niernuchomość i ucisk. Jedni przeto rozrażają władzę jeszcze istniejącą, tak jakby już była zniszczoną; drudzy zaś narodem, który pragnie żyć, tak jakby już był umarłym.

„Cokolwiekbyś, powinnością ludzi stann jest badać i szukać środków pojednania tych dwóch spraw, które namiętności tylko przedstawiają za niemożliwe do pojednania. Nie powiedzie się — to usiłowanie samo nie będzie bez chwały, a w każdym razie będzie korzystnem oświadczyć głośno, do jakiego celu się dąży.

„Celem tym jest dożyć do kombinacyi, przez którąby Papież przyjął to co jest wielkiego w myśli ludu, który dąży do stania się narodem, a z drugiej strony przez którąby lud ten uznał, co jest zbawienne we władzy, której wpływ rozciąga się na świat cały.

„Na pierwszy raz oka rozważając przesady i narażony równie żywe z każdej strony, rozpoczyna się prawie o dojście do pomyślnego rezultatu. Lecz gdy, po dłuższem badaniu istoty rzeczy, zapytnje się rozum i zdrowego rozsądku, przekonanywa się z radością, że prawda, to boskie światło, przeniknie w końcu do umysłów i okaże jasno, że najwzwyższe żywotne dobro nagli stronnictw obu spraw przeciwnych do porozumienia się i pojednania.

„Jakż jest naprzód interes Italii? Jest nim, usunąć o ile od niej należy, wszystkie niebezpieczeństwa jej grożące, złagodzić zawisłość, które wznosiła, aby mogła wyrzucić wszystko co się sprzeciwia jej słusznemu dążeniu do ukonstytuowania się. Aby zwyciężyć tyle przeszkód, potrzeba by zżymno rozważyć.

Italia, jako państwo nowe, ma przeciwko sobie tych wszystkich, którzy się trzymają tradycyi przeszłości; jako państwo, które powołało na swoją pomoc rewolucyę, wzbudziła nienawiść we wszystkich ludziach porządku. Wątpią oni o jej sile potrzebnej do stłumienia dążeń anarchicznych, i nie chcą wierzyć, aby społeczeństwo mogło wyswobodzić się przez te same żywioły, które wyrzuciły tyle innych. Nakoniec przy swych bramach strasznego nieprzyjaciela, którego armie i zła chęć, łatwa do pojęcia, będą długo groźnem niebezpieczeństwem.

„Te antagonizmy same przez się groźne, stają się jeszcze groźniejszymi, opierając się na interesach wiary katolickiej. Sława religijna czyli położenie o wiele trudniejszym i mrozy przeciwników nowego porządku rzeczy ustanowionem po drugiej stronie Alp. Niedawno stronnictwo absolutne było jedynym jego przeciwnikiem. Dzisiaj wiele ludności katolickich w Europie są mu nieprzyjazni, a ta nieprzyjaźń kościelna jest przeszkodą dla przyjaznych chęci rządów złączonych przez wiarę ze Stolicą Apostolską, lecz także wstrzymuje dobre naspobienie rządów protestanckich lub schizmatyckich, które muszą zważać na znaczną część swoich poddanych. Wszędzie przeto idea religijna oziębła uczucie publiczne dla Włoch. Pojednanie ich z Papieżem usunęłoby wiele trudności i zmieniłoby miliony przeciwników w przyjaciół.

„Z drugiej strony Stolica Apostolska ma interes równy, jeżeli nie silniejszy, aby to pojednanie nastąpiło. Gdyż, jeżeli Stolica Aostolska ma gorliwych popieczników pomiędzy żarliwymi katolikami, ma zarazem przeciwo sobie wszystko, co tylko jest liberalnego w Europie. Uchodzi ona w świecie politycznym za reprezentanta przesądów dawnego stann rzeszy; a w oczach Włoch za nieprzyjaciela ich niepodległości, za najgorliwszego stronnika reakcyi. Dla tego jest obozowna najzapaleńszymi zwolencami dynastyi zdebronizowanych, a to oteczenie nie przyczynia się bynajmniej do zwiększenia dla niej sympatyi u ludów, przez które wywróceniem zostały te dynastye.

„Jednak ten stan rzeczy mniej jeszcze szkodzi państwu, niż naczelnikowi religii. W krajach katolickich, gdzie nowe idee mają szerokie panowanie, ludzie najszybciej przywiązani do swej wiary mają zakłócone sumienie, a ten niepokój wchodzi w umysły, niepewne, jak pojednać swe przekonania polityczne z zasadami religijnymi, które zdają się potępiać cywilizacyę nowoczesną. Jeżeli to położenie pełne niebezpieczeństw przedłuży się, spory polityczne mogą sprowadzić smutne rozdziały w samychbych wyznaniach.

„Interes więc Stolicy Apostolskiej, interes religii wymaga, aby Papież pojednał się z Włochami, a przez to pojedna się zarazem z ideni nowoczesnemi, utrzyma na łonie kościoła dwadzieśc milionów katolików i da religii blask nowy okazując, iż wiara wspiera postęp ludzkości.

„Lecz na jakiej podstawie oprócz to dzieło upragnione? „Papież skłoniony do zdrowego ocenienia rzeczy, zrozumie konieczność przyjęcia wszystkiego, co może go przywiązać do Włoch; a Włochy ustępując radom mądrej polityki, nie będą się wzdrażały przystać na rekompensacje konieczne do zapewnienia niepodległości Papieżowi i swobodnego wykonywania jego władzy.

„Ten cel podwójny osiągnąć można przez kombinacyę, która utrzymując Papieża panem u siebie, usunęłaby granice oddzielające dzisiaj jego państwa od reszty Włoch.

„Aby był panem u siebie, winien mieć zapewnioną niepodległość, a władza jego uznana dobrowolnie przez jego poddanych. Należy spodziewać się, iż tak byłoby, gdyż z jednej strony rząd włoski zobowiązał się względem Francyi uznać państwo Kościelne w granicach oznaczonych; z drugiej strony gdyby Stolica Apostolska, wracając do dawnych tradycyi, zatwierdziła przywileje mniucy pałnościom i prowincjom, w sposób by mogły, że tak powiem, zarządzać same sobą. Wówczas władza papiezska nosząc się w wyższej sferze ponadpodrzednemi interesami społeczeństwa, uwolniby się od tej odpowiedzialności zawsze ciężkiej, którą jedynie silny rząd dźwigać może.

„Ogólne wskazówki, które poprzedzają, nie są bynajmniej ultimatum, któreby miały pretensy narzucać obom stronom będącym w niezgodzie, lecz są jedynie podstawami polityki, którą, jak mniemam, winniem starać się przeprowadzić przez nasz wpływ legalny i przez nasze bezinteresowne rady.

„Proszę Boga, aby miał cię w swej świętej opiece.

Napoleon.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 września. Dziś rano przybył tu p. głównodowodzący Fmpor. hr. Mensdorff Pouilly, gubernator Galicyi i stanął w hotelu Drzedzelskim. Zrana odbył przegląd jazdy zgromadzonej na ćwiczenia za rogatką warszawską; popołudniu zaś przejeżdżał piechoty. Przybył tu również z Tarnowa Fmpor. hr. Hammerstein, Fmpor. i książę Wilhelm Salszewski Holzstynski-Sonderburski Gliksbachski, starszy brat króla Duńskiego, a którego dywizya stoi w Galicyi.

W niedzielę wieczór o godz. 10 1/2 spalili się na Białym Prądku dom p. Jakubowskiej, a to właśnie podczas wesela, które się tam odbywało i na które przybyło wiele osób z miasta i okolicy. Sza za małżonką byłego nauczyciela wiejskiego p. Spyzńskiego. Ogień wtedy dopiero był spozstrzeżony, kiedy już cały dach stanął w ogniu. Goście weselni wyratowali prawie wszystkie ruchomości. Z inwentarunku poparzonego było kilka zwierząt wiejskich. Nadmienić wypada, że wloscianie wsi Prądnika odmówili pomocy, mimo że stali gromadnie zebrani i przyglądali się pożarowi, a chociaż to tylko ówierć mili od miasta i luna mocno zacerwieńszony horyzont, jednak nie przybyli sikawki z Krakowa. Jeżeli nie są już o uratowanie domu płonącego, to mogło isć o zapobieżenie rozpostarci się ognia, bo tylko zupełnej ciszy powietrza przypisać należy, że nie więcej nie zgorzało.

— Seweryn Rewicki, główny współpracownik dziennika Pestki Naplo zginął w pojedynku w d. 24 września, a to dla jakiejś blahiej sprzeczki na zabawie w łasku pestzkiem. Przeciwnik jego J. Nagy uszedł, a sekundant Sent-Imre aresztowany.

— W d. 22go września przywieziono do szpitala WW. Świętych w Wrocławiu 20letnią dziewczynę zażadzoną czadem węglnym. Czołono ją przez kilka godzin różnemi środkami lekarskimi, lecz wszystkie

